

# Ostatnie kuszenie Chrystusa.

Na początku pragnę uspokoić czytelników, że tytuł tego artykułu w żaden sposób nie nawiązuje do jednego durnego filmu opartego na chorej i na niczym nie opartej fantazji jednego autora książki pod tym samym tytułem. Niniejsze rozważanie opieram na Biblii, więc mam nadzieję, że jakiś większych herezji tutaj nie będzie :)

Nie przypadkowo piszę o tym dzisiaj, jako że to właśnie tego dnia przeżywamy w Kościele dzień męki Pańskiej. W wielu z nas zadomowiło się przekonanie, że dzisiejszy dzień jest dniem klęski Jezusa, a u innych panuje przekonanie, że istotą odkupienia na krzyżu jest doświadczenie przez Jezusa wielkiego cierpienia, którego doznał od swoich oprawców, a Jego zwycięstwem jest Jego zmartwychwstanie. I właśnie tych kwestii chciałbym dotknąć w niniejszej notce i pokazać, że te sformułowania nie są do końca precyzyjne: a mianowicie, że dzisiejszy dzień nie jest dniem klęski, ale dniem zwycięstwa Chrystusa, że cierpienie nie było dla szatana celem, a jedynie środkiem do osiągnięcia zupełnie innego celu, a dzień zmartwychwstania nie jest dniem zwycięstwa, ale jedynie owocem zwycięstwa, które w rzeczywistości dokonało się na krzyżu.

Aby uświadomić sobie tę prawdę, warto przypomnieć, że Jezus jest nowym Adamem, który przyszedł na świat, aby odwrócić skutki pierwotnego grzechu (Rz 5,6nn). Jak dobrze pamiętamy z Księgi Rodzaju, to właśnie przez upadek pierwszych ludzi Adama (i Ewy), którzy zostali skuszeni przez szatana, zostaliśmy odłączeni od raj, Boga i życia wiecznego. To co odebrało nam życie wieczne, to fakt, że pierwsi ludzie ulegli pokusie szatana i okazali nieposłuszeństwo Bogu. Aby odwrócić ten stan rzeczy potrzebny był nowy Adam, który by naprawił występki pierwszych rodziców poprzez doskonałe posłuszeństwo i bezgrzeszne życie. O tym fakcie doskonale wiedzieli Jezus i... szatan. Dlatego też celem szatana w tej całej męce, która dokonała w wielki piątek, nie było zadanie Mu cierpienia, aby móc się trochę powyżywać na Synu Bożym, ale zadanie mu ekstremalnego cierpienia, aby stworzyć doskonałe warunki do ostatecznego kuszenia. Cóż to więc było za kuszenie? Odpowiedź znajdujemy w opisie męki Pańskiej:

*Mt 27,39-44*

*(39) A przechodzący obok lżyli Go, kiwając głowami (40) i mówiąc: Ty, co rozwalasz świątynię i w trzy dni ją odbudowujesz, wybaw siebie samego! Jeśli jesteś Synem Bożym, zjedź z krzyża! (41) Podobnie arcykapłani z nauczycielami Pisma i starszymi [ludu] szydzili: (42) Innych wybawiał, a siebie samego wybawić nie może! Jest królem Izraela, niech teraz zjedzie z krzyża, a uwierzymy w Niego. (43) "Zaufał Bogu, niech teraz Go wyrwie, jeśli Go miłuje". Powiedział przecież: Jestem Synem Bożym! (44) Tak samo ubliżali Mu złoczyńcy, którzy byli z Nim ukrzyżowani.*

W tym całym perfidnym planie szatana i całej tej męce chodziło tylko o jedno - sponiewierać Jezusa do granic możliwości, w ten sposób, że cierpienia fizyczne doszły do granic wytrzymałości ludzkich - większe cierpienie spowodowało by jedynie śmierć i nie dałyby możliwości dokonania kuszenia. Oprócz doświadczeń fizycznych, nie brakowało tych doświadczeń psychicznych, które zdecydowanie nie były mniejsze od tych pierwszych. Cały lud, który nie tak dawno witał go palmami na drodze do Jerozolimy okazał się zwykłym motłochem, który tak łatwo dał się podburzyć faryzeuszom i to radosne "hosanna" zamieniło się nagle w okrzyk "ukrzyżuj go". Ci ludzie nie szczędził Mu również obelg na Jego drodze na Golgotę. Opuścili go najbliżsi uczniowie, a pierwszy z apostołów zapał się go trzykrotnie bez najmniejszego zawahania. Uczeń przez niego wybrany i wyróżniony na tle innych uczniów, który wszedł do grona 12 apostołów sprzedał go za marne pieniądze. Nawet później nie opamiętał się, ale poszedł się powiesić. Ci arcykapłani, faryzeusze, uczeni w piśmie, których obłuda budziła Jego wstręt, nagle zatryumfowali - zjednali sobie lud i bezpardonowo rozprawili się z Nim samym. Jedynie jakieś szczątkowe gesty życzliwości ze strony Matki, płaczących kobiet, kilku niewiast i jednego ucznia pod krzyżem i być może jakiejś innej garstki osób, o których nie dowiadujemy się bezpośrednio z Ewangelii. Był jeszcze dobry łotr, ale i ten nawrócił się dopiero na sam koniec... Tak jakby w tym wszystkim szatan chciał Mu pokazać: "zobacz, za kogo chcesz oddać życie.

## Ostatnie kuszenie Chrystusa.

Za nich? Czy oni są tego warci?". W tym całym planie szatana, to jedynie on i Jezus wiedzieli dobrze, że ma On moc zstąpić z krzyża i położyć kres temu wszystkiemu. Jednakże Jezus wiedział doskonale, że zbawienie może się dokonać jedynie wtedy, jeśli przewycięży pokusy księcia ciemności. I to właśnie dlatego też chwila śmierci na krzyżu jest chwilą zwycięstwa Syna Bożego nad szatanem, a dzień zmartwychwstania jedynie owocem tego zwycięstwa.

Author: Grzegorz Żebrowski

<http://zebrowski.apologetyka.info/article/1091/>